



Narodowe Forum Muzyki

Przestrzeń dla piękna

02

czerwca 2017

piątek

19:00

NFM, Sala Główna

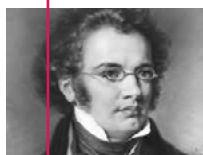
Zamek Sinobrodego

Benjamin Shwartz – dyrygent

Viktória Mester – mezzosopran

István Kovács – bas-baryton

NFM Filharmonia Wroclawska



F. Schubert

Program:

Franz Schubert (1797–1828) *VIII Symfonia h-moll D 759 „Niedokończona”* [25']

I Allegro moderato

II Andante con moto

Béla Bartók (1881–1945) *Zamek Sinobrodego* – opera w wersji koncertowej [60']

Koncert odbywa się w ramach Roku Kultury Węgierskiej w Polsce.



B. Bartók



OMÓWIENIE

Agata Adamczyk

Według Hansa-Georga Gadamera, współtwórcy XX-wiecznej hermeneutyki muzycznej, „subiektywne poglądy ludzi tkwiących w historii bywają rzadko albo nigdy tego rodzaju, by późniejsza historyczna ocena wydarzeń potwierdziła opinię, jaką mieli o nich współcześni”. Bez wątplenia na ocenę wartości danej kompozycji składa się zastana rzeczywistość społeczno-kulturalna, ponieważ bezpośrednio wpływa ona na odbiór utworu przez kolejne pokolenia słuchaczy. Wydaje się, że najwyższą ocenę otrzymują te dzieła, które przetrwały próbę czasu. Uzasadnienie tezy Gadamera znajdujemy choćby w ewolucji recepcji twórczości Franza Schuberta czy Béli Bartóka, którego koncertowa wersja opery *Zamek Sinobrodęgo* zabrzmiał w NFM z okazji Roku Kultury Węgierskiej w Polsce.

Na początku lat 20. XIX w. próba przekonania Bernharda Breitkopfa do publikacji utworów dwudziestokilkuletniego Schuberta spotkała się z chłodną odpowiedzią: „Jak dotąd w ogóle nie jest nam znane handlowe powodzenie pańskiej kompozycji”. Propozycję tę odrzuciła także oficyna wydawnicza Peters, a wiedeńska Artaria w odmownym liście przyznała: „Nasza publiczność jeszcze niewystarczająco rozumie te osobliwe, często pomysłowe, ale chyba niekiedy nieco dziwne twory pańskiego umyśtu”.

Niedoceniany przez ówczesne elity Schubert zyskał uznanie w relatywnie niewielkim kręgu wiedeńskim. Wszelkie niepowodzenia nie ostabiły jednak twórczego impetu artysty. W narzuconej samodyscyplinie każdego ranka i przed południem oddawał się pracy kompozytorskiej, a jego płodność artystyczna była iście imponująca – uprawiał niemalże wszystkie możliwe gatunki muzyczne, choć ulubionym środkiem wyrazu pozostały pieśni (skomponował ich ponad sześćset). „Kiedy kończę jedno dzieło, zaczynam kolejne” – odpowiadał tym, których zadziwiał ogrom jego dorobku.

Wieczorami kompozytor spotykał się z przyjaciółmi na tzw. schubertiadach, na których wykonywano jego utwory: „Najpierw była schubertiada, potem kolacja, potem bal, potem jakiś pijany statek, wszystkim bardzo wesołe [...]” – zdawał relację jeden z uczestników. Ta obsesja na punkcie wesołości zdominowała ówczesny Wiedeń.

Tradycyjny wizerunek Schuberta ukazuje człowieka bezpretensjonalnego i trzymającego się raczej na uboczu. Jeden z jego przyjaciół wspominał, że kom-

pozytor „nie lubił ukłonów ani sprzeczek, a wystukiwanie pochlebstw przyprawiało go o mdłości”. Pewność siebie odbierała mu również jego fizjonomia dość pulchnego mężczyzny o niskim wzroście (przez najbliższych nazywanego *Schwammerl*, czyli grzybkim). Schubert, choć bezsprzecznie był kompozytorem genialnym, nie miał w sobie siły sprawczej, która utatwiałaby współczesnym odbiór jego dzieł. Nie doceniono też jednego z najpiękniejszych romantycznych utworów – *VIII Symfonii h-moll D 759*, zwanej „Niedokończoną”. Kompozycja powstała w pechowym 1822 r., kiedy artysta zaraził się chorobą weneryczną. Przez kolejne lata okresowo borykał się nie tylko z fizycznym bólem, lecz także z depresją (stać być może użyta przez autora tonacja h-moll, utożsamiana ze smutkiem i samotnością). Praca nad *Symfonią* zajęła mu kilka tygodni. Partyturę dzieła Schubert ofiarował Zarządowi Towarzystwa Muzycznego w Grazu, w dowód wdzięczności za mianowanie go honorowym członkiem. Ów zarząd nie był jednak zainteresowany wykonaniem niezrozumiałej kompozycji i przechowywał jej manuskrypt w swoich archiwach aż przez trzydzieści siedem lat, już po śmierci autora. Odnaleziona przypadkiem *Symfonia h-moll* po raz pierwszy została wykonana dopiero 17 grudnia 1865 r. Określenie „Niedokończona” przylgnęło do niej z powodu dwuczęściowej budowy. Można tylko domniemywać, czy Schubert, podejmując się napisania *VIII Symfonii*, planował utrzymać ją w konwencji czteroczęściowej, tym bardziej że zachowały się szkice *Scherza*, z którego być może świadomie zrezygnował. Bez wątplenia jednak pod względem artystycznym utwór stanowi organiczną całość i jest arcydziełem gatunku. Według jednej z anegdot „Brahms, rozpoczynając kiedyś w Wiedniu próbę koncertu, zwrócił się do orkiestry ze słowami: »Teraz, moi panowie, zagramy Schuberta *Skończoną* w h-moll. – Pan miał na myśli, Mistrzu, zapewne *Niedokończoną* Schuberta – spytał koncertmistrz, dając wyraz konsternacji muzyków. – *Niedokończoną?* – gniewnie odpowiedział pytaniem Brahms. – Jeżeli wszystkie dzieła byłyby tak skończone, jak to, wierzcie mi, żylibyśmy w prawdziwym raju muzycznym«”.

Numeracja *Symfonii h-moll* zmieniała się na przestrzeni lat. W katalogu dzieł Schuberta, opracowywanym w różnych latach przez różnych badaczy, otrzymywała numer siódmy bądź ósmy.

Dziś kompozycje wiedeńskiego twórcy, przepięknie tęsknotą za szczęściem, miłością do człowieka i pochwata życia, cieszą się zasłużoną popularnością. „Muzyka złożyła tu skarb bogaty, ale jeszcze wspa-

nialsze nadzieje” – czytamy w epitafium stworzonym dla Schuberta przez Franza Grillparzera, nawiązującego do przedwczesnej śmierci trzydziestoletniego artysty.

Béla Bartók jest uważany za największego obok Ferencza Liszta kompozytora węgierskiego oraz doskonałego interpretatora dzieł swojego starszego rodaka. Przełomem w życiu Bartóka okazał się rok 1904, kiedy to po raz pierwszy zetknął się z autentyczną węgierską muzyką ludową. W późniejszych latach przeprowadził nad nią wiele badań, wędrując po prowincji z aparatem fotograficznym i fonografem, aby dokumentować folklor węgierski, rumuński czy słowacki. Podejmując iście mrówczą pracę poszukiwacza ludowych korzeni, odwiedził nawet Turcję i północną Afrykę. „Trzeba wyodrębnić to, co najdawniejsze, bo to jedyny sposób określenia tego, co rzeczywiście nowe” – wyjaśniał kompozytor. Pierwsze utwory w nowym stylu nie spotkały się jednak ze zrozumieniem na Węgrzech. Napisana w 1911 r. jednoaktówka *Zamek Sinobrodego* została odrzucona przez dyrekcję opery w Budapeszcie, co wywołało u Bartóka silny kryzys psychiczny. Zaprzestał pisania nowych kompozycji na dwa lata i skoncentrował się na badaniu, zbieraniu oraz aranżowaniu muzyki ludowej, a także na uczeniu gry na fortepianie w Akademii Muzycznej. Wydawcom zaś bardziej zależało na tym, aby Bartók przygotował dydaktyczne edycje dzieł klasyków, niż na tym, by publikował własne utwory.

Postać Sinobrodego jest znana z baśni Charles’a Perraulta. Nawiązał on do legendy o seryjnym mordercy, arystokracie żyjącym w XV w. i sympatyzującym z Joanną d’Arc – Gilles’u de Rais, którego żony zniknęły w tajemniczych okolicznościach. W 1908 r. na historii tej oparł swe libretto pisarz, krytyk filmowy i poeta – Béla Balázs. Był przekonany, że jego tekst stanie się podwaliną opery Zoltána Kodály’a. Ten jednak skierował Balázsa do Bartóka, ponieważ sam nie czuł się na siłach, aby podołać gatunkowi. Libretto zostało ukończone w 1910 r. Bartók natychmiast przystąpił do komponowania, a ponieważ miał problemy finansowe, zależało mu na jak najszybszym ukończeniu dzieła, najpóźniej w 1911 r.

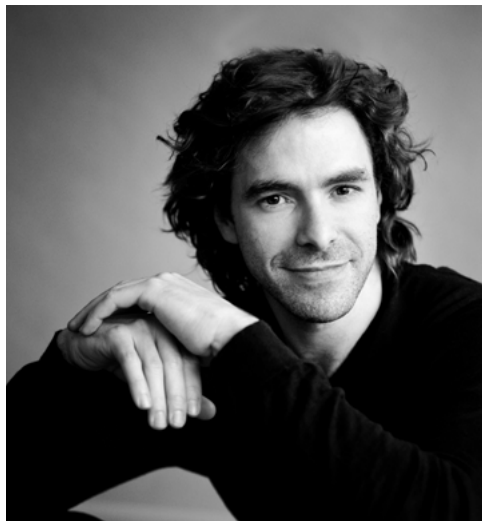
Zamek Sinobrodego powstawał w czasach fascynacji mroczną stroną osobowości. Na początku XX w. rozkwit przeżywała freudowska psychoanaliza, której hasła przedstawiające człowieka jako niewolnika swoich popędów okazały się dla artystów wyjątkowo inspirujące. Mimo to opera Bartóka nie została doceniona – zarówno przez jury na konkursach i dyrekcję opery w Budapeszcie, jak i przez publiczność.

Przygnębiony porażką kompozytor w 1915 r. w liście do żony pisał: „Teraz wiem, że już nie usłyszę jej w swoim życiu. Prosisz mnie, bym zagrał to tylko dla Ciebie – obawiam się, że nie będę do tego zdolny. Jednak spróbuję, tak byśmy mogli odczuwać boleść razem”. Zupełnie niespodziewanie w 1917 r. wystawiono w Budapeszcie balet Bartóka *Drewniany książę*. Przedstawienie to przyjęto całkiem dobrze, dzięki czemu otworzyły się drzwi do wystawienia *Zamku Sinobrodego*. Niestety, po upadku bolszewickiego puczu na Węgrzech z kraju został wygnany Balázs, a co za tym idzie, wszystkie jego dzieła umieszczono na listach dzieł zakazanych. Tym samym *Zamek Sinobrodego* został odłożony do archiwum aż do 1936 r. Kilkanaście lat później wystawiano go w Nowym Jorku, Londynie oraz Kapsztadzie w Afryce.

Bohaterami opery są tylko dwie osoby: księżę Sinobrody (bas lub bas-baryton) i jego żona Judyta (sopran lub mezzosopran). Akcja toczy się w ciemnym zamkowym hallu z siedmioma zamkniętymi drzwiami, które Judyta, wbrew woli męża, upiera się otworzyć. Sinobrody, choć niechętnie, ulega w końcu żonie. Kolejne drzwi otwierane przez Judytę ukazują salę tortur, zbrojownię, skarbiec, ogród, królestwo Sinobrodego, jezioro też i wreszcie trzy, martwe, poprzednie żony króla.

Benjamin Shwartz

Artysta jest niezwykle ceniony za intensywność i jasną wizję swoich interpretacji, a także za zaskakująco szeroki repertuar wyływający z jego nienasyconej ciekawości. Plany dyrygenta na sezon 2016/17 obejmują realizacje dzieł L. Bernsteina (*Kandyd* w operze w Kolonii), J. Adamsa (*Chamber Symphony*), G. Mahlera (*IV Symfonia*) i B. Bartóka (*Zamek Sinobrodego*). W latach 2013–2016 Shwartz był dyrektorem artystycznym NFM Filharmonii Wrocławskiej, ponadto sprawował funkcję dyrektora muzycznego San Francisco Youth Orchestra. Jest współzałożycielem grupy Mercury Soul (www.mercurysoul.org). W poprzednich sezonach dyrygował m.in. *Béatrice et Bénédict* (Weimar, 2013), *Zemstą nietoperza* i *Cyganerią* (Sztokholm). W ostatnim czasie nagrał operę P. Rudersa, a obecnie przygotowuje się do rejestracji utworów V. Mendoncy.



Benjamin Shwartz, fot. Łukasz Rajchert

Viktória Mester

Viktória Mester studiowała w prestiżowej Akademii Muzycznej im. F. Liszta w Budapeszcie. W 2009 r. otrzymała jedną z nagród w Belvedere Singing Competition w Austrii, a wkrótce potem stała się jedną z czołowych mezzosopranistek Państwowej Opery Węgierskiej. Tam zadebiutowała w roli Magdaleny w operze *Rigoletto* Verdiego, po czym nastąpiły liczne kreacje ról mezzosopranowych, takich jak m.in. partia Olgi (*Eugeniusz Oniegin*), Cherubina, Marcelliny (*Wesele Figara*), Oktawiana (*Kawaler z różą*), Judyty (*Zamek Sinobrodego*), Rozyny (*Cyrulik sewilski*), Dorabelli (*Così fan tutte*), Orlovskiego (*Zemsta nietoperza*) czy Carmen. Przez kilka lat należała do zespołu teatru operowego we Fryburgu Bryzgowijskim. Viktória Mester jest też bardzo cenioną śpiewaczką koncertową.

István Kovács

Urodził się w 1972 r. Studiował u L. Polgára w Zurychu i Sh. Lowego w Wenecji. Był laureatem międzynarodowych konkursów, takich jak Franz Schubert und die Musik des 20. Jahrhunderts w Grazu, Francisco Viñas Contest w Barcelonie, Internationaler Mozartwettbewerb w Salzburgu oraz Konkursu ARD w Monachium. Występował w teatrach operowych m.in. w całej Europie, a także w Japonii, Turcji i Chinach, kreując role w dziełach Rossiniego, Mozarta, Verdiego, Pucciniego, Bartóka, Mahlera i Donizettiego. Artysta jest też ceniony jako śpiewak oratoryjny – występował z takimi zespołami, jak orkiestra lipskiego Gewandhausu, Israel Philharmonic Orchestra, Tafelmusik Baroque Orchestra czy Symphonieorchester des Bayerischen Rundfunks, z którymi prezentował utwory Bacha, Händla, Mozarta i Mendelssohna. W 2004 r. wystąpił w roli Sinobrodego w produkcji filmowej zrealizowanej przez Telewizję Węgierską. Od tamtej pory partię tę śpiewał też w Palermo, Bolonii, Tokio, Stavanger, Budapeszcie i Tuluzie.

Organizator:



Partner:



NFM – instytucja kultury miasta Wrocławia, współprowadzona przez:



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.